

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.

Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 zlr. 60 cent., na prowincji pocztą 4 zlr. 50 cent. Przedpłata miejscowa przyjmuje się każdego 1 i 15 w miesiącu. Numer pojedynczy 10 cent. Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa „Gazety Narodowej” jest w kamienicy pani Głomadzkiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko piąty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Ogłoszenia, odczyty, uwładowienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety” od wiersza drobnym pismem lub za miejsce objętości wiersza 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Potęga Francji.

Nienawidzi się zwykle ludzi, których się boi. Francja ma wielu nieprzyjaciół w Europie, którzy jej nienawidzą, obawiając się jej potęgi. Oddawna zaś ta obawa przed Francją i jej skutkiem, nienawiść, nie wyszły tak na jaw jak przy projekcie kongresu.

Gdyby myśl kongresu wyszła od którego z monarchów najsilniejszej potęgi, nie byłoby tego niepokoju. Mielismy przed 12 laty zjazd monarchów trzech w Ołomuńcu, konferencje były tajne, lecz czy Francja lub Anglia okazywała taki niepokój, jaki dziś w środkowej panuje Europie? Drugi zjazd tych monarchów odbył się w roku 1860 w Warszawie, znowu były konferencje poufne, i znowu przeminęły bez niepokoju Francji, Anglii a nawet Włoch, chociaż każde z tych mocarstw mogło uważać zjazd jako przeciw sobie wymierzony.

Kongres obecny, zwołany przez Francję, nie będzie ani tajny, ani wyłączny. Obrady toczyć się będą wobec wszystkich monarchów czy ich reprezentantów. Podstęp więc obawiać się nie można. A jednak jaka niechęć budzi się w wielu państwach! Dla czego? Bo uważają kongres jako sąd rozjemczy, którego miecz jako wykonawca Francja trzyma w swym ręku.

Świeżo *Morgenpost* — jedno z pism niemieckich najzdrowsiej zapatrujących się na sprawę kongresu, bo wszystkiemi prawie innemi miota nienawiść ku Francji i trwoga — kreśląc dzisiejsze położenie, pisze: „Mocarstwa niektóre wielki wstręt okazują do kongresu, lecz gdy cesarz Napoleon na serjo będzie usiłował zebrać kongres, to udadzą się na kongres.”

Istotnie dotąd żadne z najnieprzychylniejszych kongresowi mocarstw nie wystąpiło z oświadczeniem, iż projekt kongresu odrzuca. Dlaczego? bo każde się obawia, aby go inne nie przyjęły. Każde stawia jedynie warunki, chce się zabezpieczyć, aby w wolnych naradach udziałnych monarchów nie uchwalono nie przeciwnego jego interesom. Jeszcze nchwała jak uchwała, ale wykonawczy miecz w ręku Francji! Więc nie zestrony innych monarchów, lecz ze strony cesarza Napoleona chcą mieć rękojmie, iż im się krzywda nie stanie.

A właśnie takie obwarowywanie, takie zabezpieczanie się przed Francją, jest najsilniejszym znamięm potęgi dzisiejszej Francji.

Dla czego niektóre mocarstwa, przeciwnie projektowi kongresu, nie zwracają się z żądaniem rękojmii np. do Moskwy? Wszak na kongresie Moskwa równie głos mieć będzie jak Francja! Dla czego Francja od żadnego z mocarstw nie żąda rękojmii dla siebie?

Cóż zresztą są rękojmie i zaręczenia w świecie dyplomatycznym? Francja w Zürichu zawarła traktat zupełny z Austrią, — lecz kto miał za sobą większą potęgę, ten traktatu nie dochował. Podobnie i rękojmie kongresowe są to zamki na lodzie. Obawy własne można na chwilę uspokoić, można w samego siebie wmawiać, iż zachowało się godność mocarstwa, nie usłuchawszy wezwania bezwarunkowo, — ale w gruncie rzeczy świadczy to zawsze, iż pomimo niechęci, musiano przyjąć kongres.

Mocarstwa pierwszego rzędu wtedyby okazały istotną potęgę, gdyby albo wręcz przyjęły albo wręcz odrzuciły kongres. W jednym i drugim wypadku byłoby to dowodem, iż się nie obawiają potęgi francuskiej. Wszelkie zaś układanie i zabezpieczanie się naprzód, jest jedynie maskowaniem obaw, maskowaniem własnej słabości.

Przyjęcie lub odrzucenie wręcz kongresu przez mocarstwa pierwszego rzędu, znaczyłyby zaufanie w własne siły i pewność siebie, iż nikt przeciwnej nchwały nie poważy się im narzucić. Jedynie gdyby Dania, Belgia lub Holandia żądała pierwszej rękojmii, toby to zupełnie nie dziwiło nikogo, bo byłoby to stwierdzeniem istniejącego faktu, iż te mocarstwa na własnych siłach opierać się nie mogą.

Sprawa polska za granicą.

Wczoraj napomknęliśmy na tem miejscu, że rząd moskiewski za pośrednictwem swych organów petersburskich usiłuje postawić się w dobrej opinii w Anglii i Austrii. W tym celu rozpoczął *Journal de St. Petersburg* polemikę z *Nordem*, organem także moskiewskim, wychodzącym w Paryżu, który jest reprezentantem polityki panslawistycznej rządu moskiewskiego i artykułami swemi, dążącymi do zrewoltowania Słowian tureckich, intrygował niezmiernie Anglię i Austrię. *Journal de St. Petersburg* nabiera z góry *Norda* za jego politykę rewolucyjną. Mniejsza o to. Do takiej gry dziennikarskiej przyzwyczajony teraz każdy i wie co o tem myśleć. Lecz uwagi godna, że wiedeńska półurzędowa *Abendpost* przedrukowała w całości artykuł ten z *J. de St. P.* a *Gen. Corr.* także półurzędowa rozplywa się prawie ową radością, którą aniłowicie w niebie zwykli się cieszyć nad poprawą jednego grzesznika i przypisuje artykułowi temu „wielkie znaczenie,” a to nie dlatego, że *Journal gromi Norda* za jego awanturnicze plany, lecz dlatego, iż uderzając w *Norda*, „mówi dla Austrii i Anglii wiele pochlebnych rzeczy, które w interesie dobrych stosunków mocarstw sąsiadnych zasługują na zupełną uwagę.” Sposób, w jaki *Journal* rozwija warunki dobrych stosunków między Austrią z jednej, a Anglią z drugiej strony, jest w oczach austriackiej *Gen. Corr.* „zupełnie niepozostawianym (correct) i wiele pocieszającym.”

Komiczne są te umizgi wzajemne organów austriackich do Moskwy wobec kwestii kongresowej. Wyglądają one na to, jak gdy dwóch oszustów się zmówi, by kogoś trzeciego wyprawać w pole, i w tym celu wszczynają pozorową kłótnię ze sobą, ten trzeci zaś łatwo wierny oddaje się — „nie wiem jak — oszustowi, który odgrywa właśnie chwilową rolę jego przyjaciel. W życiu prywatnem zdarza się to bardzo często; ale aby organa publiczne, dzienniki urzędowe okazywały taką naiwność, na to potrzeba czegoś więcej, niżeli łatwości.

Dzienniki wieczorne potwierdzają, że tak zwane zbliżenie się Anglii, Austrii i Prus, którego rzecznikiem był *Presse*, organ liberalny, i *Vaterland*, organ junkrów austriackich, pozostało bez znaczenia, albowiem trwało tylko chwilę. Cesarz Napoleon potrafił odłączyć Anglię od gotującej się koalicji, a Prusy podobno nigdy nie miały ochoty porozumiewać się z hr. Rechbergiem w sprawie kongresowej, pomimo że hr. Werther, poseł pruski w Wiedniu, miał dłuższą rozmowę z tym ministrem. Pozostała więc tylko Moskwa, i z tą też datują się powyższe umizgi, nie zważając na to, co niedzielną *Revue de deux Mondes* złośliwie napisała, że Austrija potrzebuje jak najobszerniejszej protekcji francuskiej, aby się nie rozpadła.

Ministerjum angielskie odbyło dnia 13. b. m. trzecią naradę walną nad zaprosinami kongresowymi. O postanowieniach nie nie słyhać jeszcze. Dzienniki wszakże jak *Times*, *Daily News*, *Daily Telegraph* i t. p. coraz ostrzej występują przeciw kongresowi.

Wobec krzykliwej opozycji europejskiej, dzienniki napoleońskie zachowują krew jak najzimniejszą, tak iż się całkiem wydaje, jakoby dla Francji było rzeczą obojętną, czy kongres przyjdzie do skutku czy nie. Podług ich zdania — najsluszniejszego w świecie — cesarz Napoleon nie zwołał kongresu w interesie Francji, która znikąd nie jest zagrożona, lecz w interesie Europy, która winna się bać wszystkiego.

Niektóre z dzienników półurzędowych wliczają trudności, z jakimi walczyć musi to lub owe mocarstwo, i ubolewają strasznie nad nierozumem pewnych monarchów, co siebie i swe ludy wtrocili w takie niebezpieczeństwa. *Constitutionnel* unosi się nad listem cesarskim, „z którego dumna może być Francja, bo Europa może dlań tylko mieć uczucie wzruszenia i wdzięczności.”

La France upewnia, że projekt francuski bardzo korzystnie zrobił wrażenie w Petersburgu, co jednak wygląda zbyt różowo wobec słów *Invalida petersburskiego*, który pisze: „Żadne mocarstwo nie przystanie na to, aby poświęcać swe interesa własne dla przywrócenia pokoju europejskiego, a Moskwa nie jest w stanie pozwolić, aby rozstrzygano coś o Polsce, co by miało ważne skutki na przyszłość. Projekt napoleoński niedotyka przeszłości, lecz bez pytania ma na względzie przyszłość. Dlatego ze strony rządu moskiewskiego należy się spodziewać odpowiedzi odmownej. Prusy wstąpią na tę samą drogę. Austrija jak zwykle nie powie ani tak ani nie. Co Anglia powie, której się tyczy zarzut „tajnych zamysłów?” Telegramy otrzymane z Londynu powiadają, że „zuchwała” mowa tronowa Napoleona w dwóch dniach podwójnie zrobiła fiasco.”

Tak pisze *Invalid petersburski*, organ jeneralski dworu carskiego, aby obudzić lepsze o sobie przekonanie u *la France*.

Co na to cesarz Napoleon? — Jedni utrzymują, że aby dać dobry przykład rozbrojenia, zamierza rozpuścić 100.000 wojska na urlop. Drudzy twierdzą, że kazał oświadczyć dworom, żądającym programu kongresowego, iż żadnego programu składać nie myśli, bo i w roku 1815 nie było żadnego. Monarchowie dali sobie naówczas tylko słowo, że się nie rozjadą, aż dopóki nie uporządkują Europy. Tak też i teraz być musi, jeżeli być ma.

To jednak pewna, że srebro, które dnia 5. listopada stało na 112, teraz stoi 119.50, i codziennie podnosi się o jeden lub półtora procentu.

Debata umieszczają artykuł o kongresie, podpisany przez p. Camus, w którym dowodzą, iż myśl kongresu jest dawną, bo powzięta została jeszcze w maju.

Debata kładą przytem nacisk na tę okoliczność, iż na myśl kongresu zgodzili się wtenczas Francja, Moskwa i Prusy, a przeciwni jej byli Austrija i Anglia. W ogóle jednak utwierdza się przekonanie, iż większe mocarstwa, a szczególnie Moskwa, jeżeli przystąpią do kongresu, to tylko pod pewnymi zastrzeżeniami.

Francuskie ministerstwo marynarki wydało we wszystkich portach wojennych rozkazy, ażeby ile możności przyspieszono budowę okrętów i statków pancernych. Roboty, zamówione na sześć miesięcy, mają być ukończone w trzech miesiącach.

Jak donosi *Oest. Const. Zig.*, spodziewany był w książkę Konstanty w Wiedniu d. 16. bm. Dworzec kolei północnej będzie na jego przyjęcie przystrojony, a na peronie nastawi się komercwartek ma być w książkę zaproszony na obiad do dworu.

Przez Jasy przejeżdżają przed wielu tygodniami kilku oficerów tureckich; udali się do Botuszan a ztąd do Bukaresztu, wszędzie bawiąc przez niejaki czas i wszędzie podając jako cel podróży swej zakupno koni dla armii tureckiej. Szpiegi moskiewscy szczególną na nich zwracali uwagę i wnet odkryli, że wspomniany oficerowie ani nie byli temi za co się wydawali, ani nie mieli w istocie celu zakupywać koni dla Wysockiej Porty. Mimo to nie mógł rząd moskiewski jawnie przeciw woli tureckich oficerów podróży protestować u ks. Kuzy, lecz za to jenerałny konsul moskiewski hr. Ofenburg demonstrował energicznie a nawet wręczył księciu Kuzie list groźący od ks. Gorczakowa z powodu obecności na terytorjum moldawskim wspomnianych oficerów, o których się okazało, że są emisariuszami centralnego komitetu polskiego w Paryżu, opatrzonymi od komitetu filialnego w Konstantynopolu paszportami a mającymi zadanie, w pojedynczych w Rumunji pozakładanych komitech filialnych i innych władzach rządu polskiego ścisłą przedsięwzięć w sprawie organizacji. Kuza jednak tych remonstracji nie uwzględnił, gdyż oficerowie wspomniani podróżowali za paszportami tureckimi i po tureckim (wprawdzie tylko holdowniczym) terytorjum.

Wspomniana już przez nas korespondencja warszawska w *Journal des Debats* zbijając dawniejsze doniesienia klamiwe agentów moskiewskich i pruskich, wytyka rządowi moskiewskiemu iż przy wydawaniu wyroków śmierci powoduje się jedynie brutalną siłą, że bezprawnie napada klasztor. Zaprzecza, jakoby powstańskie polskie słabnąc poczyniło, i przeciwnie twierdzi, że w świeżych pułkach moskiewskich, które wkroczyły do Polski, znajdują się już rekruci, zaciąganiu dopiero na wiosnę, co świadczy o niemocy Moskwy, tembardziej że jak wiadomo, w głębi Moskwy nie ma wojska. To ostatnie bardzo jest prawdopodobnem, gdyż od roku 1854 nie było rekrutacji, a tegoroczna nie jest jeszcze kompletnie w życie wprowadzona. Wiarogodni podróżni, co niedawno przybyli z głębi Moskwy, potwierdzają zupełny brak wojska tamże, wszystkie siły wojskowe posuwane są ku granicom europejskim. Do tej niemocy Moskwy przyczynia się niepewność spokoju wewnętrznego, który jest tylko wtedy możebnym, jeżeli wszystkie warstwy ludności o konieczności reform przekonane będą i do ofiar gotowymi się okażą, i jeżeli ufając w dobre chęci rządu polecają się z nim i wystąpią z otwartą nieprzyjajnią przeciw powstaniu polskiemu.

Ponieważ rewolucja polska zmierza właśnie do udaremnienia wielkiego dzieła reformy cara, tedy lud moskiewski skoro szerzej sprzyja reformom, powinienby przeciw rewolucji polskiej z najgorętszą nieprzyjajnią wystąpić. Tem wybitniej winno się objawiać to zapatrywanie w wojsku, jakoż istotnie prorokowane od *Kolokola* przestępowania oficerów moskiewskich do po-

wstańców nie ziszcili się dotąd; pojedynczo tylko opuszczają Polacy szeregi moskiewskie i wstępują do armii polskiej. Wzmagające jątrzenie się stron walczących, rozdrażnienie posunięte aż do ślepego fanatyzmu, o czem zabójstwa polityczne, ze strony partji rewolucyjnej popelniane, smutne dają świadectwo, poeiga za sobą od strony moskiewskiej odpowiednio okrucieństwa. Częstość podejrzani tylko bez dostatecznych dowodów traceni bywają, a rząd moskiewski zdaje się nie zostawiać wyboru między poddaniem się a zniszczeniem. Rząd polski jakkolwiek nie wszędzie równie znalazł sympatje, przecież mniej więcej wszystkie warstwy prócz włościan zdają się być mu posłusznymi, do czego nie mało przyczynia się okoliczność, że walka Polaków między duchowieństwem i kobietami najgorętszych znalazła zwolenników, a wpływ ich jest nader wielkim. Przy takim składzie rzeczy łatwo pojąć, dlaczego rząd moskiewski nie ma względu na klasztor, lecz z moskiewską bezwzględnością przeciw nim się sroży, tembardziej skoro w nich wielokrotnie wykryto arsenały formalne rewolucji (?) Jak wiadomo nie ma w Polsce właściwego stanu mieszczańskiego, a z dwóch innych klas ludności polskiej szlachta stanowczo trzyma z powstaniem. Włościanie niechętnie tylko łączą się z powstaniem, a utworzone z nich hufce nie wytrzymują zazwyczaj natarcia Moskali. Powstańcy dobrowolnie walczą bardzo mężnie. W żaden sposób nie można oczekiwać przytłumienia rewolucji do wiosny. Głównem jej ogniskiem jest Warszawa, znaczne wsparcie otrzymuje z Galicji i Poznańskiego, najistotniejszą pomoc ma powstanie z Paryża (l) W skład Rządu polskiego wchodzi także jak wiadomo hr. Branicki, który siedział wtedy przy boku ks. Napoleona, gdy ten omal zgruchotany nie został przez omnibus. Równa serdeczność istnieje jak (pałacem Czartoryskich).

Sprawozdanie rządu francuskiego

o kwestji włoskiej i szlezwicko-holsztyńskiej, złożone na stół Izby parzyckiej, daje jasny obraz tych spraw. Przytaczamy go w streszczeniu, zachowując na jutro wyluszczenie o sprawie meksykańskiej, która nie może być dla nas obojętną.

„Sprawa księstw Nadlabiańskich jest przedmiotem sporu między dworem Kopenhagim a Związkiem niemieckim. Gdy rząd duński w celu prawowitej reorganizacji monarchii uciekł się aż do środków, które bundestag frankfurcki nie uznał za zgodne ze swojemi poprzednimi postanowieniami i zobowiązaniami, przyjętemi przez Danię, zgodziły się niemieckie gabinety, aby obsadzić księstwo Holstynn wojskiem związkowem. Nie sprzeciwiając się prawu mieszanania się Niemców w sprawę Holstynn i Lauenburga, które należą do Związku niemieckiego, sądzi gabinet kopenhagski, że uczyniwszy zadosyć wymaganiom holztyńskich stanów, zgodnym z prawami korony, egzekucja wojskowa w żaden sposób legalnie usprawiedliwić się nie da. Środek ten miałby tedy w rzeczywistości na celu, zmusić Danię do oddania księstwa Szlezwigu, prowincji duńskiej, pod obey zarząd polityczny i administracyjny, ze szkodą całości monarchii.

Rząd Jego cesarskiej Mości z boleścią patrzył na rozwój sporu, który rady jego zawsze załatwić starały się. Tak przez starodawne sympatje dla Danii, jako też ze względów na dobre sąsiedztwo, które naszym stosunkom z Niemcami przewodniczą, zadawaliśmy sobie równocześnie podwójną pracę, by przez rozsądną radę zapobiedz niunikniomemu przesileniu. Żadne takie zajście nastąpić nie mogło, w którymby państwa skandynawskie, bezpośrednio na utrzymanie równowagi na północy Europy baczące, udziału nie brały, i któreby nie wywołało smutniejszych zakłóceń, w któreby i inne mocarstwa, podpisujące ugodę londyńską z roku 1862, wnieść się nie były zmuszone. Nasza pomoc zabezpieczoną jest z góry każdej kombinacji, któraby miała na celu, zapobiedz podobnym wypadkom; dla tego, mamy nadzieję że mądrość obydwóch stron zwycięży nad pożądaniem godną namiętnością.

Zresztą Niemcy są zajęte innemi troskami. Połączeni we Frankfurcie książęta nadal usiłowaniami, by wewnętrznym sposobem rządów Związku zmienić, najwyższe potwierdzenie, biorąc sami udział w studjach, dotyczących najlepszych środków do osiągnięcia zamiaru. Wszelkie co do rozwoju i szczęścia wielkiego państwa sąsiadnego, z którym w najlepszych stoimy stosunkach, przyczynić się może, nie może nam być obojętnem. Dla tego śledzimy te usiłowania z przyjacielską bacznością, z życzeniem ujrzenia korzyści, które Niemcy z tego osiągnąć sobie przyobiecają, a które z europejskimi interesami i międzynarodowemi prawami, z konstytucją niemieckiego Związku nierozłączonemi, polączyć będą umiały.”

„Z początkiem tego roku zauważał rząd cesarski z zadowoleniem spokój, który nastąpił we Włoszech po ruchach, sprawionych kwestją rzymską. Jednakże nie zdają się jeszcze umysły dosyć korzystnie być nastroszone, by się zniżyć do wzajemnych ustępstw, których z jednej strony wymaga poszanowanie praw a z drugiej strony potrzeba czasu, ażeby przedsięwzięcia można było pojąć z widokiem skutku. W szczególności stanowisku, które wypadki przygotowały francuzkiemu rządowi, zasadza się największa przysługa, którą on narodowi dać mógł, na tem, że pozostał nieprzystępnym dla różnych namiętności, które około niego wirowały. Ma on to przeświadczenie, że pracował ile tylko w jego było mocy nad tem, by przygotować przyszłość.

Ta zwłoka nie była dla półwyspu bez korzyści. Rząd rzymski, wspaniałomyślnie zamiarami papieża natchniony, starał się urzeczywistnić niektóre reformy, potrzebne w zarządzie państwa kościelnego. Mamy przyczynę spodziewać się, że zadanie to dalej prowadzonym będzie.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Z Sandomierskiego d. 12. listopada.

(R) Po bitwie pod wsią Jeziorkiem, udał się generał Bosak z kawalerją d. 30. paźd. do miasta Kunowa, w celu połączenia się z hucem konnym pułkownika Chmielińskiego pod jego osobistym dowództwem. Po połączeniu się z pułkownikiem Chmielińskim, siła oddziału wynosiła 110 koni. Nieprzyjacieli posuwał się ciągle ku nim. Z Kunowa ruszył przez Łagów w kierunku Pin-czowa. W czasie marszu w kilku miejscach zwoływał generał Bosak mieszkańców wsi i miast, przemawiał do nich o dzisiejszym położeniu kraju i jego potrzebach, by tym sposobem przygotowywać do ogólnego powstania. Szczególnie w mieście Łagowie pułkownik Chmieliński gorącymi słowami przemawiał do obywateli, wytykając ich błędy i opieszałość w działaniu dla sprawy narodowej. Generał Bosak powoływał władze cywilne do energiczniejszego działania, zalecając im sumienniejsze wypełnianie swych obowiązków, i rozkazał zabierać korespondencje moskiewskie pocztą przesyłane, — zabranych było kilka poczt.

Nie zważając na ciągłe prześladowania nieprzyjaciela, dzięki karnemu i wywiczonemu żołnierzowi hufca pułkownika Chmielińskiego oddział mógł postępować powoli i codziennie stawać na nocleg. W końcu d. 3. listopada o godzinie 7. wieczór, stanął we wsi Stojnowie. Noc całą przeżył spokojnie, dopiero nad ranem pikiety dały znać, że nieprzyjacieli podsuwa się do sąsiedniej wioski — natychmiast dla sprawdzenia rozkazał generał Bosak wysłać rekonesardzie w liczbie stu, za nimi postępując szwadron dragonów i jedno działo, piechota zaś w znaczniejszej odległości z wolna postępywała.

Oddział wyruszył ze Stojnowa, a upatrzywszy pozycję w bliskości wsi Malusowa, przyjął generał bitwę z kawalerją nieprzyjaciela. W tej całej bitwie odznaczył się dobrze zorganizowany i wywiczony hufec kawalerji naczelnika sił zbrojnych województwa krakowskiego, pułkownika Chmielińskiego. Jeden z plutonów rozsyłał się we flankiery przeciw flankierom nieprzyjacielskim, i dzielnym ogniem swoim w przeciagu godziny wstrzymał nieprzyjaciela, reszta zaś sformowała front, oczekiwała komendy do szarży — kozacy podsuwali się coraz bliżej, a dragoni na odgłos trąbki ruszyli do ataku, lecz starcie się naszyły na palasze i wystrzwały jeszcze raz wstrzymały nieprzyjaciela. Tym sposobem bój trwał półtorej godziny, aż nareszcie przekonawszy się, że cała siła nieprzyjaciela podciągnęła i strzały armatnie zaczęły szkodzić szeregom, rozkazał generał odwrot, który się odbył w największym porządku, tak że na wiorstę od placu boju nieprzyjacieli został w tyle i nie śmiał polskiej konnicy więcej prześladować. — Z polskiej strony zabitych na placu boju było trzech, lekko rannych trzech i jeden ciężko ranny. Ze strony Moskwy, strata w zabitych i rannych podług naszych wiadomości jest dziewięciu i zabrano konia dragonów z rysztunkiem; z przejętego zaś listu jen. Czengierego, który wyraża się że: „Polacy nie uciekali“, dowiadujemy się, że strata była dwunastu.

Jako dowód, ile bitwa była dzielna dla naszej młodej kawalerji, obok wielu, które opuszczam, bo wszyscy bili się przykładnie, wymienię tu dwa fakta. Pod oficerem ordynansowym porucznikiem Awejde raniono konia, a podążających dwóch dragonów chciało go zrabować. W tem przypadku podoficer Zdziechowicz, uderza jednego kołbą w głowę i zrzuca z konia, drugiego zaś kładzie na ziemię wystrzałem. — Jak postępowanie naszych wiarusów imponowało nieprzyjacielowi, pokazuje się że kiedy jeden z rannych na ziemi zdjął z siebie broń i rzucił ją z rezygnacją, by koleddy zabrali, wtedy widząc to generał, rozkazał jednemu z żołnierzy by ją podjął. Wykonał rozkaz natychmiast, złaził z konia i zabrał ją, ale szybko wsiadł na konia nie mógł, kozacy zaś na dwadzieścia kroków już się przysunęli i lała chwila mógł być przez nich porąbany. Wtem z rozkazu generała będący przy nim podporucznik Bromirski podskoczył i potrząsnął mu konia, ale on pomylił nie wsiadł, póki nie dał ognia do kozaków, którzy najwięcej w odległości piętnasta kroków rozspani byli we flankiery.

Tymczasem generał Bosak, pułkownik Chmieliński i adiutant jego porucznik Doliński, zostając w miejscu i mierząc rewolwerami do kozaków, powstrzymali ich i uratowali dzielnego porucznika Bromirskiego i siadającego na konia żołnierza Andruszkiewicza.

W Kunowie 11. listopada generał Bosak, naczelnik sił zbrojnych województwa krakowskiego i sandomierskiego, wydał odezwę do obywatelstwa, w której upomina ich do dopomaga-

nia władzom, przez Rząd Narodowy ustanowionym, dopotąd niewiejsia w bliższy stosunek z ludem i tłumaczenia mu świętości sprawy narodowej, dopokąd nie nastąpi chwila ogólnego wezwania do broni.

Z Wołynia 13. listopada.

(S) Chcąc wam z zinnakrwią opisać pozycję naszą pod naciskiem Moskwy, poruszając wszystkie sprężyny barbaryzmu, tego własnego jej dziecka, bo tylko w jej wnętrznościach mogło się wyrodzić coś podobnego, trzeba posiadać serce mongola, baszkira, albo satrapy moskiewskiego z jednakim wyrazem oblicza idącego do cerkwi i na egzekucję męczeńskie. W 50. roku życia trudniej o lzy niż w 20letniej wiosnie, a przecież stanęła mi teraz lza w oku — tacy my tu biedni, chociaż silni duchem, zrezygnowani na gorsze jeszcze, jeżeli to być może, i gotowi do wszelkich poświęceń. Nie będziemy rejestrować co raz to nowych gwałtów moskiewskich, nie chcąc wam jątrzyć serce i tak już zboliałych, a tylko parę słów o świętej choć niefortunnej wyprawie na Wołyn. Można pojmować przeszkody powodujące dowodząc wyprawy do wkroczenia napowrót do Galicji, i mieć go za usprawiedliwionego, ale wielką wyrządono nam tem krzywdę. Skrepowanemu trudno się poruszyć; skoro mu się uda poruszyć a spostrzeżę lub się domyślę, to go silnie skrepnę. W takim my teraz jesteśmy położeniu i... dość wam na tem.

Miejsc oznaczają niepodobna ani też rodzaju organizacji i środków, jakie mamy po temu. Najbardziej pociesza nas w dzisiejszym smutku jedynymnością tutejszych obywateli, mieszczań, jednodworców a nawet i żydów. Chłop nasz nie tak zły jak sądzić byście mogli.

Chłop stawia czynny opór wtedy tylko gdy go Moskal podburzy, oczywiście przy traktamencie, inaczej on spokojny i Moskala nieawidzi. Dziś bardzo często słyszymy mówiących chłopków o wojnie w „Polszcze.“ Sołtys z pewnej wsi, uważany dotąd jako figura rządowa moskiewska i bramotny (tj. umiejący czytać i pisać) przyszedłszy do dworu w jakimś interesie rządowym odezwał się do właściciela wsi: „Ta my pane wże baczysz szo Polska bude, i my to meze soboju rozbyrajemy naszym chłopskim rozumem szo nam bude lepsze.“ I nie kłamał, bo w tej wsi nie masz ani jednego chłopca źle dla nas usposobionego, obok ciągłej propagandy moskiewskiej. W Kijowie, Żytomierzu i Kamieńcu Podolskim więzienia zapełnione; jeszcze nam nie oschła lza po 8. p. Platonie Krzyżanowskim, a już sami Moskale głoszą, że kilkunastu osadzono na śmierć, a kilkudziesięciu mają w tych dniach wywieźć do kopalni syberyjskich. Aresztowania, rewizje miejskich dworów, łapania najspokojniejszych podróżnych i osadzania ich w więzieniach, to już tak nam zwykłe, że niema Družbacki uciekli szczęśliwie z więzienia kijowskiego. Annenkow i jego ręce: Brannszweig i Drukoj-Sokolińskiej gospodarzą a la Wiszatel. Poszukiwani są przez policję: 1. Mieczysław Miecznikowski, 2. Eugeniusz Sobolewski, 3. Idzi Dijkowski, 4. Leśniewicz, 5. Erazm Sokalski, 6. Nebelski (jakiś Nebelski wysłany już do kopalni na lat 12), 7. Aleksander i Mikołaj Pińscy, 8. Karol Gebardt, 9. Roman Racyński, 10. Władysław Turkiewicz i 11. Edmund Chruszczewski. Każden z panów stanowych na listę tych panów z wiernym rysopisem. Mowa Napoleona o ile dobre zrobiła na nas wrażenia, o tyle Moskwa pospuszczała nosy, ale się sroży.

Z ostatniej wyprawy wołyńskiej jakichś dwóch dostało się w ręce Moskali; odartych do koszu i zabitych pomocnikowi przyprawiono do Włodzimierza. Nazwisk jeszcze nie mam, ale spodziewam się mieć wkrótce. Przysięgę gdy dostanę.

Ziemie polskie.

Równocześnie z ogłoszeniem reskryptu, datowanego w Liwadji w Krymie 31. października, obwieszono w organie moskiewskim, *Dzienniku Powszechnym* 14. listopada dwa następujące ukazy do rządzącego senatu, wreszcie rozkaz Berga do wojsk moskiewskich w Polsce:

Ukazy do rządzącego senatu.

I. J. c. Wysokości najukochańszego brata naszego, w. ks. Konstantego Mikołajewicza, na własne jego żądanie, najmiłościwiej nwalniamy od obowiązków namiestnika naszego i głównodowodzącego wojskami w królestwie Polskiem, z pozostawieniem przy wszystkich innych godnościach.

II. Pomocnikowi J. c. Wysokości głównodowodzącego wojskami w królestwie Polskiem, członkowi Rady państwa, naszemu generał-adjutantowi, generałowi piechoty, hr. Berg, najmiłościwiej rozkazujemy być namiestnikiem naszym i głównodowodzącym wojskami w królestwie Polskiem, z wszelkimi prawami do tych urzędów przywiązaniem i pozostawieniem go członkiem Rady państwa i przy wszystkich innych godnościach. Na oryginałach własną J. c. M. ręką napisano: „Aleksander.“ Liwadja dnia 19. (31.) października 1863 roku.

Rozkaz do wojsk w królestwie Polskiem z d. 1. (13.) listopada.

I. Ogłaszając wojskom najwyższy reskrypt, wydany do J. c. W. w. ks. Konstantego Mikołajewicza, z powodu najmiłościwiejszego uwolnienia J. c. Wysokości od obowiązków głównodowodzącego i namiestnika królestwa Polskiego, rozkazując odczytać go we wszystkich kompaniach, szwadronach i baterjach.

II. Przez najwyższy rozkaz z dnia 19. października, Najj. Pan raczywszy najmiłościwiej uwolnić J. c. W. w. ks. Konstantego Mikołajewicza, na własne J. c. Wysokości żądanie, od obowiązków namiestnika J. c. Mości i głównodowodzącego wojskami w królestwie Polskiem, raczył przeznaczyć mnie do tych obowiązków.

W dniu podpisania reskryptu do J. c. Wysokości i ukazu do rządzącego senatu o przeznaczeniu mnie na namiestnika Królestwa i głównodowodzącego wojskami, J. c. Mość uszczęśliwił mnie następującymi łaskawymi wyrazami: „Oby Bóg dopomógł wam usprawiedliwić moje zaufanie; w zupełności jestem przekonany, że wojska gwardji i armii i pod waszem dowództwem będą dalej pełnić służbę z równą gorliwością i odznaczeniem się, jak przy bracie.“

Wojska! szczęśliwy jestem, że w dniu objęcia przeze mnie obowiązków głównodowodzącego, mogę zwrócić się do was z wyrazami naszego wielkiego monarchy, oznajmić wam podziękowanie za poprzednią waszą służbę i przekonanie J. c. Mości, że inna przyszłość będziecie takimi zuchami jak przedtem, przejętymi niewzruszonym przywiązaniem do Najj. Pana i miłością dla ojczyzny. Połączmy wspólne nasze usiłowania, żeby usprawiedliwić nadzieje monarchy, a do tego aby nam dopomógł Bóg! (Podpisano) generał-adjutant hr. Berg.

Z pola walki nie mamy dzisiaj żadnych świeżych a pewnych wiadomości.

O śmierci generała Czachowskiego podawaliśmy najprawdopodobniejszą wiadomość, że Czachowski w kilkanaście dni od oddziału w odwizdny do córki swojej odjechał, tam przez Moskale wyspiegowany i napadnięty został i walcząc dopóki sił stało a nie chcąc ostatecznie opaść w niewolę moskiewską, własną ręką życie sobie odebrał. *Dziennik Powszechny* podaje bardzo szczegółowy opis tego wypadku, ale zupełnie odmienny od naszego i od swego dawniejszego, w którym donosił, że Czachowski ranny w niewoli, w Radomiu umarł. Po bitwie w Jurkowicach, powiada on, generał Czachowski udał się w lasy Hżańskie, a z tamąd przez Wisłę w Lubelskie, w okolice Solca w 120 koni. Miedjanów i Assjew udali się za nim w pogoń. Dnia 5. listopada przybył Miedjanów do Lipska, a dowiedziawszy się, że tego dnia Czachowski przez Lipsko przechodził, aresztował w mieście wszystkich urzędników imięsto wojskiem otoczył, ażeby ściganie nie było zdradzonem; na drugi dzień t. j. 6. listopada wyruszył w ślad za oddziałem polskim kn Krępie, co tenże dziennik tak dalej opisuje:

Porucznik Miedjanów wysłał najprzód kilku dragonów i kozaków, rozkazawszy im zabrać koniecznie bez wystrzału pikiety powstańców, w bliskości wsi Krępy stojące. Dragoni nagle napadli na pikiety, zabili dwie, a jedną żywym ujęli, nie zrobivszy żadnego hałasu. W tym samym czasie strzelcy na podwodach szybko dopędzali galopujących z przodu do wsi Krępy dragonów. Przy wejściu do wsi porucznik Miedjanów z 25 dragonami szybko zwrócił na prawo od wsi, ażeby przecięć bandzie drogę do lasu, ciągnącego się pasem wzdłuż rzeki Krępianki, a oddalonemu o wiorstę drogi od jej brzo-... porucznik zaś Assjew... dragonami udał się wzdłuż rzeki na lewo; — piechota nadjechawszy do Krępy, zeszkoczyła z podwó, a zająwszy Krępie i folwark Bożydar, pozabijała tam wszystkich spieszonych powstańców, strzelających z tamąd do wojska.

Tymczasem banda Czachowskiego w liczbie 120 konnych szeregami wies opuszczała, kierując się ku lasowi, formując front na równinie ku północy od Krępy, w zamierzeniu atakowania znajdującego się na prawem skrzydle z 20 dragonami porucznika Miedjanowa. Powstańcy przybliżyli się do dragonów, zajmujących stanowisko pomiędzy nimi a lasem na 60 kroków, dali do nich ognia ze sztuców i karabinów, lecz kule przeszły nad ich głowami. Wówczas porucznik Miedjanów z okrzykiem „hura“ rzucił się na powstańców z szaszka w ręku. W tejże chwili porucznik Assjew zdażył obiedz wieś z lewej strony, zwróciwszy się na prawo i z swoimi zuchami w pełnym galopie uderzył na prawe skrzydło bandy, która wprowadzona w nieład gwałtownym atakiem, pierchnęła w kierunku wsi Wierchowiska, własnością córki Czachowskiego będącej.

Dragonie zaczęli ścigać powstańców. Przebiegłszy w galopie Wierchowiska, banda wpadła do wsi Jawor Solecki, tutaj przy samym wejściu do wsi porucznik Miedjanów napadł na Czachowskiego, który dawszy do niego kilkakrotne ognia z rewolweru prawie tuż, lecz chybiwszy, pięciem szaszki zasadzony był z konia. W tej samej chwili napadł na Czachowskiego i porucznik Assjew, pragnący ująć Czachowskiego żywcem, lecz ten ostatni leżąc na ziemi, wystrzelił do Assjewa z rewolweru, i chybił także, a w tej chwili otrzymał drugie ciecie szaszka w głowę, które przecięło życie jego. Obok Czachowskiego zabito dwóch jego adiutantów, z których jeden był hr. Miączynski.

Ściganie dalej uciekającą w panicznym strachu bandę przez Jawór, Rzecznów do Rzechowa, gdzie rozprószyła się po lesie, dalsze bowiem ściganie na zmęczonych koniach dragonów, było niepodobnem.

W tej dzielnej, prawdziwie zuchowatej (!) potyczce jazdy, zginęło do 40 powstańców. (Zuchowatą potyczkę jazdy śmie nazywać raport moskiewski otoczenie i wyściecie przez dziesięć razy przeważne siły moskiewskie kilku Polaków. W istocie jest to bohaterstwem moskiewskiem. P. r. Cz.)

Partyzanci ujęli 16 koni, 4 karabiny, 36 sztuców, 4 rewolwery, 20 palaszy, tudzież papiery Czachowskiego, przy nim znalezione.

Ze strony wojska raniono 1 dragona, zabito dwa konie i dwa raniono.

Po zniesieniu bandy Czachowskiego d. 26. października (7. listopada) partyzanci szczęśliwie przybyli do Radomia.

Śmierć Czachowskiego, który niejednokrotnie miał zreczenie wyślizgać się przed oddziałami wojska, wywarła nadzwyczaj silne wrażenie na cały kraj. Powstańcy upatrywali w nim prawie jedyną główną podporę swej sprawy.

Barbarzyński despotyzm Czachowskiego strasznie ciążył nie tylko na nieszczęśliwych wiościanach, ale i na wszystkich tych, którzy pozostali wiernymi swojemu obowiązkowi.

Otóż tę „dzielną, prawdziwie bohaterską“ potyczkę między Wierchowiskami a Krępami zmniejszył raport moskiewski jak najbezczelniej, zamieniając napaść kilku rot na kilkunastu ułanów Czachowskiego, w bohaterską walkę. Zmyśla też konsekwentnie rozmaite zdobycze

moskiewskie i ciężkie straty partyzantów, jak też i rozsypkę oddziałów Czachowskiego, gdy my tymczasem zapewnić możemy, że obydwa oddziały z pod jego komendy, Dolińskiego i Rudowskiego, nienaruszone w swoją stronę pociągnęły.

Generał Czachowski walczył już w r. 1831. przeciw Moskwie, jako adiutant pułkowy i odznaczył się zdolnością wojskową i osobistą odwagą. Rząd tymczasowy wezwał więc Czachowskiego zaraz w pierwszych dniach obecnego powstania do czynnej służby, powierzając mu dowództwo osobnego oddziału. Nowe dowody waleczności i znakomity spryt partyzancki, wyjednały mu u dyktatora Langiewicza nominację na generała. Po bitwie pod Grochowiskami, kiedy dziwna jakaś niemoc, opieszałość i prawie rozpacz opanowała całą generalicję z dyktatorem na czele, kiedy nieradność i nieumiejętność korzystania z odniesionego zwycięstwa w kilku godzinach kilka tysięcy dzielnych partyzantów rozbroiła — Czachowski jeden zachował zimną krew i wiarę w ostrze oręża polskiego, i zręcznym ruchem partyzantem na czele 300 ludzi przemknął się ku góróm świętokrzyskim. Góry te były dla niego przez kilka miesięcy koszarami, z których kilkanaście drobniejszych i znaczniejszych, ale zawsze szczęśliwych wycieczek przedsięwziął. Żaden z wodzów obecnego powstania nie dał się tak we znaki Moskalom, jak Czachowski. Czengiere 4 razy od niego klęskę poniósł. Starzec 60letni podupał we wścieśniu na siłach, tak że na jakiś czas musiał złożyć dowództwo nad sandomierskimi oddziałami. Dopiero 20. z. m. pojawił się znnowu na czele silnego hufca w Sandomierskiem nad Wisłą, pod Osiakiem, gdzie ostatecznie oręża jego zwycięstwo uwieńczyło zawód bohatera.

Kongresówka. Wyrok śmierci na Truszyńskiego obwinia go udział w skazaniu na śmierć własnego ojca, podpułkownika żandarmerji, a dzienniki niemieckie i moskiewskie utrzymują, że on z pomocą matki wykradał ojcu papiery, odpisywał ważne rozporządzenia i odpisami temi najwięcej się przysłużył Rządowi narodowemu. Wina, zarzucana w wyroku Truszyńskiemu, jest bezasadną i nieolejcznym wymysłem. Rząd narodowy wydał w swoim czasie zakaz polityczno-policyjnej służby Polaków na żołdzie Moskwy pod karą śmierci — ale o skazaniu podpułkownika Truszyńskiego osobno, nie dotychczas wiadomo. Gdyby zresztą Rząd narodowy zasiadał do podobnego sądu i wyrokowania — syn delinkwenta byłby wyłączonej z tego posiadzenia według wszelkich praw boskich i ludzkich. Jak nieolejczy jest ten wymysł, to najlepiej dowodzi dalszy zarzut, że Truszyński korzystał z papierów ojca swego i tem się najwięcej przysłużył Rządowi narodowemu. Rząd ten musiałby być bardzo dziecinny, nierozważnym, ażeby skazaniem podpułkownika uniemocnił sobie tak ważne przysługi na przyszłość.

Uwięziony oświadczył sędziom naprzód stanowczo, że ani jednej głoski niewypowie, co by się innych tyczyło. I dotrzymał przyrzeczenia. Gdy mu wyrok przeczytano, zawołał z rozkoszą: „Dzięki Bogu! śmierć moja zetrze plamę z imienia, którą służył ojca mego przeciw ojczyźnie na nie ścigać.“ Tak i ostatnie chwile życia jego było swobodne i pogodne.

Ważne dla dziejów cywilizacji europejskiej w wieku XIX. jest następujące rozporządzenie moskiewskie:

„W wykonaniu reskryptu komisji rządowej spraw wewnętrznych z d. 21. października (2. listopada) r. b. nr. 26975/6439 magistrat w następie ogłoszenia z dnia 18. (30.) października r. b. podaje do powszechnej wiadomości, że JW. p. o. namiestnika Królestwa generał-adjutant hr. Berg w rozwinięciu wątpliwości, przez jednę z komor celnych przedstawionę, jaki mianowicie rodzaj ubrania ciepłego uważać należy za zakazany do wprowadzenia do kraju, rozkazał raczył, wyższe gatunki wyrobów flanelowych i dzianych, a mianowicie kaftany, koszule, gątki, pończochy i t. p. przepuszczać do kraju bez przeszkody, gatunki zaś tychże przedmiotów tańsze ordynaryjne, jako dostępne dla ogółu a tem samem jako mogące służyć dla powstania, konfiskować jako kontrabandę wojenną. — Warszawa dnia 25. października (6. listopada) 1863 r. — P. o. prezydenta generalnego sztabu, generał-major Witkowski. — Naczelnik kancelarji *Lucański*.“

Czytelnicy przypomną sobie, że po przeniesieniu 4,000,000 złr. komisji skarbowej do kasy Rządu narodowego, kilku urzędników kasowych przed osobny w tym celu wysadzony sąd wojenny stawionych zostało. Szczęściu z nich skazanych teraz zostało na mniejszą lub większą karę.

Poznań 14. listopada. Aresztowania polityczne dotąd nie ustały. *Posn. Ztg.* donosi, iż w nocy z 11. na 12. bm. przyaresztowano zarządcę gospodarczego Józefa Michałkiewicza w Kowalewie, celem odesłania go do Berlina. Wczoraj w południe wystano także do Berlina pod strażą policyjną niejakiego M., który z podoficera zdegradowany był został na prostego szeregowca w pruskim wojsku, powiada *Posn. Ztg.*, i dodaje, iż go przyaresztowano na rekwizycję sędziwego śledczego p. Krügera.

Sąd stanu berliński ściga listami gończemi p. Józefa Zablockiego z Chwalęcinka i syna dziedzica dóbr Bolesława Czapskiego z Chwalęcinka, obudwóch podejrzanych o przygotowanie czynności do zdrady stanu.

Sąd powiatowy trzemeszeński zwoła imieniem 180 osób obowiązyanych do służby wojskowej, które się wydalili za granicę, ażeby się przed wspomnianym sądem stawiły najpóźniej do 4. stycznia 1864 r., inaczej uważani będą za zbiegów, i jako tacy karani.

Z Ostrowa w Poznańskiem donoszą, że od niejakiego czasu zakupują Moskale przez agentów swoich w kilku Kaliskiemu sąsiednich po-

wiatkach znaczną ilość siana. Dniem i nocą przechodzą przez Ostrowo wozy naladowane sianem, przeznaczonym dla koni huzarji moskiewskiej i dobiegają w Kaliszu. Najwięcej dostarczają go właściciele niemieccy i włościanie z nad Baryczy, gdzie sprzęt siana bywa corocznie bardzo obfity. Pewien kupiec z Zdun zobowiązał się dostawić Moskalom do Kalisza 1.000 centnarów siana, z czego się jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca ma uścić. Oficerowie moskiewscy wszelkiej broni okazują się w mieście tem tak często, że do widoku ich, z początku tak rażącego, lndność się całkiem przyzwyczaiła. Niedawno przybyło ich trzech, którzy zabawiwszy się w dobranem towarzystwie pruskich oficerów i spełniwszy przytem misję swoją, wrócili na powrót do Kalisza, zadowoleni z przyjęcia, jakiego tu doznali od swych przyjaciół.

Dnia 10. b. m. w Pakości odbył w wika-rjnsza ks. Muszyńskiego kapitan konsystującej tam załogi, ścisła rewizja, po której ukończeniu zabrano mu wiele kazań i listów prywatnych, razem siedemdziesiąt sztuk różnych papierów. Już ze dwie godziny przed tą czynnością obstawiono cały kłasztór wojskiem, aż do ukończenia rewizji nie wypuszczano. Ponieważ ks. Muszyński, jako gorliwy kapłan, jest w okolicy powszechnie szanowany, przeto się zebrał wielki tłum ludzi koło klasztoru, czekając z obawą końca wypadku, bo się była rozeszła pogłoska, że go mają aresztować. Tymczasem skończyło się tylko na zabraniu wspomnianych papierów, a ks. Muszyński ku wielkiej radości obywateli, pozostawiając w domu. Może że dwie godziny przedtem odbyła się w Pakości rewizja u pana Mieczkowskiego, u którego nie mogąc wcale nie podejrzanego wyszukać, zabrano mu obraz apostołów słowiańskich św. Cyryla i Metodego. Prawie o tym samym czasie odbyto rewizję bardzo ścisłą u dzierżawcy probostwa p. Gerszewskiego, którego nawet podobno mają aresztować. Kilka dni przedtem przejeżdżało dwóch panów i jedna pani przez Pakość, a popasając u oberżysty p. Bernsteina, zostali aresztowani. Jeden z nich podobno uszedł, a drugiego pana, u którego miano znaleźć jakiś papier, i panią odprowadzono do Mogilna.

Przed tygodniem pochowano tam bardzo wspaniale wyborcę śp. Antoniego Socheckiego, włościanina, gospodarza z Frydrychowa pod Kruzwicą, który jadąc z Łabiszyna z wyborów zachorował w drodze, a nie mogąc już dojechać do domu, u oberżysty Kawczyńskiego życie zakończył. Okoliczne duchowieństwo zjechało się na pogrzeb i wszystkie cechy wyszły bezpłatnie, co mianowicie wieśniaków bardzo rozrzewniało.

Kronika.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 19. listopada b. r. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym: Sprawy zaległe z ostatniego posiedzenia odbytego na dniu 12. listopada b. r., tudzież: 1. Prośba Abrahama Gastfreund, przedsiębiorcy dostawy oleju o wydanie kaucji. Sprawozd. radny p. dr. Gnoński. 2. Wnioski sekcji IV. w celu uwolnienia właścicieli domów od ciężarów kwaterunku, i pokrycia kosztów kwaterunku c. k. wojska opłatą ustanowić się mającą w ilości 1/2%, podatku domowego. Sprawozd. radny p. dr. Gębarzewski. 3. Budżet miasta Lwowa na rok administracyjny 1864. Sprawozd. radny p. dr. Gnoński.

Nabożeństwo żałobne. W Tarnowie odbyło się wczoraj d. 17. b. m. w kościele OO. bernardynów nabożeństwo żałobne za duszę s. p. Dionizego Czachowskiego, obywatela województwa sandomierskiego, jenerała wojsk polskich, poległego w dniu 6. b. m. pod Wierchowieckim w Sandomierskiem. O wolność i niepodległość walcząca Polska straciła w Czachowskim jednego z najdzielniejszych obrońców.

(Spóźnione). W Miłowie, w obwodzie wadowickim, odbyło się w kościele parafialnym za staraniem miejscowych włościan żałobne nabożeństwo za poległych w obecnej walce z Moskwą. Nabożeństwo odbyło się z moźliwą świątecznością; nawet zamieszkałi w Miłowie starozakonni wzięli udział w składce na nabożeństwo i w modłach do Pana Zastępców.

Także w kościele parafialnym w Ciecianie odbyło się w dniu 12. b. m. podobne nabożeństwo żałobne za staraniem tamtejszych włościan.

Następujący opis sprawy zamachu na życie Leopolda Kuczyńskiego ogłosił c. k. lwowski sąd krajowy: „Tenże miał 24 — 25 lat, wysokiego wzrostu, silnie zbudowany, lecz nie gruby, pleć na twarzy miał zdrową, rumianą, powierzchowność przystojną, ujmującą, włosy ciemnoblonde krótko strzyżone, i was cokolwiek rudawy, zreszta twarz nie była zarośniętą, i wyglądała jakoby nie była goloną. Ubrany był w surduty sukienki krótki, ciemnobrunatny z kołnierzem manszestrowym, spodnie jasne piaskowego koloru, brystolowe, w czapkę okrągłą i buty jachtowe, w których noga wydawała się wielką.“ Dodamy, że zamach stał się po 7. godzinie wieczorem, a zatem kiedy już było zupełnie ciemno, i że nazajutrz po zamachu dzienniki urzędowe opisywały sprawę jako ubranego w bluzę niebieską i w czapkę francuską Urzędowy opis narzędzia, którem zamach spełniono, jest następujący: „Jestto zwykły nóż myśliwski, którego klinga 8 1/2 cali długości, w najszerszym zaś miejscu 13 linii szerokości, od połowy, zwęża się ku końcu bardzo ostro. Od połowy również klinga staje się obusieczną, a największa jej grubość wynosi 2 1/2 linii. Znak fabryczny opiewa „Frodzia J. R.“ i „Silber Steel.“ Klinga zanieczyszczona jest ze wżech stron krwią przyschniętą, i tkwi mocno za pomocą skłwki metalowej w trzonku 5 cali długim z nożki sarniej, której spodnia część rączek pokryta jest blaszką bakfingową w postaci serduszka. Między klingą a trzonkiem znajduje się żelazna, okrągła garda jedną połową w dół, drugą w górę zakrzywiona. Klinga spoczywa w pochwie, zrobionej mocno z tektury skórą obłożonej, która na drobnej ćwiarteczce papieru z niebieskim brzegiem nosi cenę „O. U. U. fl. 5.“

Marki listowe mogą być teraz dla wygody publiczności w każdym handlu sprzedawane i przez każdego kupca, który się tylko sprzedaży ich podjąć zechce.

Mianowania. Radca apelacyjny i nadprokurator przy c. k. apelacji w Krakowie dr. Jan Sumner otrzy-

mał order żelaznej korony III. klasy, zaś pp. prokuratorowie Józef Dittlich we Lwowie i Antoni Nalepa w Krakowie zostali podniesieni do rangi i charakteru radców apelacyjnych.

Skutek mowy tronowej. Korespondent warszawski do *Sonntags Ztg.* podaje fakt następujący: Młody jeden Polak, uczeń szkoły politechnicznej w Paryżu, który celował zdolnościami i odnosił nagrodę, wybierał się w drogę do ojczyzny, chcąc być posłusznym wezwaniu Rządu narodowego. Dowiedział się o tem p. Mocquard, sekretarz cesarza Napoleona, a ponieważ od dawna zwrócił już był uwagę na niezwykłe zdolności młodego człowieka, kazał go więc do siebie przywołać i starał się go odwieść od powziętego zamiaru.

— W ojczyźnie pańskiej — miał się wyrazić p. Mocquard — toczy się dopiero wojna podjazdowa; zostań się pan tutaj, i licz na to, iż gdy godzina wielkiej wojny uderzy, to nie omieszkam zażytkować twego patriotyzmu i twych wiadomości.

Młody patriota odwołał się do rozkazu Rządu narodowego, któremu musi ulegać.

— Został pan tutaj — powtórzył sekretarz — a ja się panu postaram o uwolnienie i Rządu narodowego.

Istotnie w kilka dni otrzymał ów młody człowiek pismo od komitetu narodowego polsk. w Paryżu, w którym nakazano mu pozostać w miejscu i kończyć swe studja.

Widoczny w tym wypadku skutek mowy tronowej. Czy tylko owa przez p. Mocquarda obiecywana wielka wojna nie odbędzie się piórem i atramentem gabinetów po dyplomatycznym papierze?

Rada miasta Wiednia i Garibaldi. Zdziwiał się czytelnicy, w jakiej styczności może być dyktator z Kaprery z wiedeńską Radą miejską. Rzecz bardzo prosta. Oto tak było.

Po strasznym wylewie Dunaju roku przeszłego, zarządził Garibaldi składkę na dotkniętych tem strasznym nieszczęściem mieszkańców Wiednia, i istotnie w kilka miesięcy potem otrzymał magistrat wiedeński weksel na 1100 franków, na imię domu bankierskiego Sina wystawiony. Ponieważ atoli bankier dopiero temi dniami otrzymał pokrycie owego weksla i oświadczył się z chęcią płacenia, weszła ta kwestja teraz na porządek obrad Rady miejskiej wiedeńskiej. Panowie radni ujrzeni się w kłopot co z tym fantem zrobić, gdyż pojmują ten krok Garibaldea jako czystą demonstrację. Czy więc przyjąć ów datkę, czy go odrzucić? Czy stanąć na stanowisku chrześcijańskiej miłości bliźniego, czy zrobić także polityczną demonstrację? Niktby się nie spodziewał, co obrano; oto drugie. Pan sprawozdawca Kuhn wniósł, ażeby dar Garibaldea i jego przyjaciół nazad im odebrać, gdyż dotknięci powodzią ubodzy dostatecznie zostali wspomóceni. Wskutek tego wszczęła się gwałtowna debata: lewica oświadczyła, iż Rada nie ma wcale prawa odrzucać datki, przeznaczonej dla ubogich, i wglądać w to, kto jest tym dobrodziejem; że Rada krzywdzi ubogich odrzucając taki datkę. Lecz nie nie pomogło; prawica zwyciężyła. Jeden z jej mówców, adwokat Kluger wyraził się między innymi, iż „Garibaldi nie należy do rzędu tych ludzi, od których by uczyli człowieka, a cóż dopiero Rada wiedeńska mogła podarunkiem przyjmować!“ Przyszło do głosowania i — 50 głosów przeciw 37 orzekło, aby wzniakowany weksel Garibaldiemu napowrót do Kaprery odesłać.

Kto nie ten zyskał, czy Rada wiedeńska czy Garibaldi? nie śmielibyśmy orzekać — lecz że ubodzy wiedeńscy stracili na tej demonstracji, to jasne jak słońce. Żałować tylko należy, iż między pp. radnymi Wiednia nie znalazł się taki patriota, któryby był 1100 franków wydobyl z kieszeni na ubogich i wtenczas dopiero odesłał weksel Garibaldiemu. W takim razie byłby wilk syty i owca cała, i demonstracji politycznej i miłości bliźniego byłoby się uczyniło zadost. Lecz na korzyść demonstracji politycznej, nie wypadło wyrządzić krzywdę ubogim.

Niesłychana popularność zyskało sobie najświetniejsze dzieło orientalisty francuskiego p. Ernesta Renana pod tyt. *vie de Jesus* (Żywot Jezusa). Dzieło to ukazało się w czerwcu b. r. w Paryżu i liczy już dotychczas sześć wydań miejscowych, nie wliczając w to przedruków, wydawanych w Niemczech Obliczając, iż dotychczas, to jest w przeciągu niespełna sześciu miesięcy, rozeszło się przeszło 50.000 egzemplarzy wzmiankowanego dzieła, pomimo iż kler katolicki uderza gwałtownie przeciw autorowi i dziełu, a kurja rzymska spaliła je publicznie w Kwiryne. Popularnością taką nie cieszą się nawet „Nędznicy“ znany i rozchwytywany ciągle romans najnowszy Wiktora Hugo.

(WM) Donoszą nam od **Mościsk:** Jeszcze dnia 22 września b. r. odbyła się w balickim dworze ścisła rewizja w przytomności p. naczelnika z Przemysła, przy pomocy żandarmerji i straży finansowej. Było wówczas dosyć chłopów w karczmie. Po ukończonej rewizji, gdzie nie nie znalaziono, chłop Jędrzej Alexandrowicz, wychodząc z karczmy powiedział na cały głos: Teraz nam p. naczelnik pozwolił łapać, wpaść na dwór i wszystko wybić, a najpierwej rządzące i t. d. Te słowa słyszeli Iwan Sadowy, Wasyl Boczarzski, Pańko Truszczański i szynkarka z Balie Antonina N i t. d. Gdy się o tem dowiedział rządca skarbu, podał to zaraz do powiatu mościckiego i zrobiono z nim protokół, a Iwan Sadowy zeznał to co do słowa do protokołu, i odesłano to do sądu w Przemysłu. C. k. sąd w Przemysłu powołał świadków 12. listopada b. r. a więc we 2. miesiącu później, przyczem świadkowie Wasyl Boczarzski, Pańko Truszczański i szynkarka Antonina przysięgali. Ciekawi jesteśmy, co sąd w Przemysłu zrobi teraz z tą sprawą. Otóż donosimy wam to jako rzecz pewną. Jeżeli chłop Alexandrowicz Jędrzej mówił to sam ze siebie, to powinien być wzorowo ukarany, a jeśli jest w tem co prawdy, to niezawodnie c. k. sąd w Przemysłu nie zaśpi tej sprawy, i rzeczy do dna dochodzić będzie.

TEATR. Dzisiaj: Na dochód p. Aszpergerowej **Legat Hetmana**, dramat historyczny w 4. aktach, przez L. S. — Między 2. a 3. aktem odegra p. Mikuli z grzeszności koncert Mendelzona z akompaniamentem orkiestry Towarzystwa muzycznego.

W kołen: „Obraz z żywych osób — Władysław Herman błogosławi Bolesława III na pierwszą wyprawę wojenną pod opieką Sieciecha.“

Składka na internowanych. Niejednokrotnie podnosiliśmy głos, przemawiając za internowanymi w Ołomuńcu i w Iglawie, którzy cierpią nędzę i niedostatek. Odzywaliśmy się do serc rodaków, aby się starali nieść pomoc tym opuszczonym i nieszczęśliwym braciom naszym. Gorąca odezwa p. Ignacego Kamińskiego, którąśmy w piśmie naszym umieścili, wywarła pewien skutek, nie

tak silny jednakże, jak byśmy tego spodziewać należało. Powtarzając więc poniżej wszystkie, w poszczególnych numerach raz już wymienione składki, które przez ręce nasze na rzecz internowanych wpłynęły, otwieramy obecnie osobną rubrykę tych składek, i dobroczynnego w nich udziału.

Oto do tej chwili wpłynęło:

Od p. Lubicza 20 zł. w. a., od pani Z. H. 4 dukaty, od pani H. G. 40 zł. w. a., od pań K. C. i M. 8 zł. w. a., od dwóch urzędników gminy miasta Lwowa 10 zł. w. a., z Krasiczyna z nabożeństwa żałobnego 72 zł. w. a., przez p. H. Bogdańskiego 25 zł. w. a., od pani A. J. ze Lwowa 5 zł. w. a., od p. B. 1 zł. w. a., z Kochawiny 65 zł. 6 kr. w. a. i 2 guldeny srebrem, od p. J. L. ze Lwowa 2 zł. w. a., od p. L. Rotlendera 20 zł. w. a., od p. N. N. 10 zł. w. a., od p. A. W. ze Lwowa 5 zł. w. a., z Monasterzysk z nabożeństwa żałobnego 66 zł. w. a., od pani Marii Rozwadowskiej 20 zł. w. a. Razem 369 zł. 6 kr. w. a. 4 dukaty i 2 guldeny srebrem. Sumę tę odesłała redakcja do rąk właściciwych.

Dnia wczorajszego odebraliśmy przez panią Korytowską 253 zł. a. w., którą to sumę, na pomoc dla internowanych przeznaczoną, na dwóch żałobnych nabożeństwach w Tarnopolu zebrano.

Ktoby wiedział o życiu lub śmierci **Alfreda Konarskiego**, raczy donieść o tem redakcji *Gaz. Narodowej*.

Ostatnie wiadomości.

Z Paryża donoszą dnia 14. b. m., że wiadomości, podana przez półtrzedową wiedeńską *Abendpost*, iż monarchowie Austrii, Prus i Anglii nie przybędą osobiście na kongres, sprawiła tam pewne wrażenie, dość nieprzyjemne. Francuzi, t. j. lud francuski ma być tego zdania, że do kongresu wcale nie przyjdzie.

Ludność angielska poczyną w zapatrywaniach swych na zaproszenie do kongresu rozpaść się na dwie grupy.

Wyższe stany, mianowicie trzymające się dawnych tradycji Castlereagha, Wellingtona, bezwarunkowo sprzeciwiają się kongresowi i upatrują w podróży królowej na kongres do Paryża, ułbienie godności W. Brytanii. Stan mieszczański zaś, szczególnie „stronictwo spokoju“ bezwarunkowo jest za kongresem. Na jednym z prywatnych mitingów, odbytych ostatnimi dniami w Lombard Street, na którym się kilku członków parlamentu znajdowało, oświadczyli się ci ostatni gorąco za kongresem. Popierali oni zdanie swe tem, że w razie udziału Anglii kongres może, w razie zaś odsunięcia się pewnie do wojny poprowadzi.

Dnia 14. bm., jak pisze *Ostdeutsche Post*, przybył do Wiednia kurjer z depeşami od ks. Metternicha. Jedni sądzą, że p. Drouin de Lhuys przesłał hr. Rechbergowi zapewnienia stanowcze o pokojowych zamiarach Napoleona; inni znowu mówią, iż gabinet francuski nie chce wdawać się w żadne poprzednie warunki, ograniczające działalność kongresu. *Ostdeutsche Post* mniema, iż obie te pogłoski mogą być prawdziwe. „Ze w Taillierjach bezustannie głośc będą pokojowe i przyjazne zamiary, jest to rzeczą bardzo naturalną, bo któżby inaczej przystąpił do kongresu? że zaś nie myślą w Paryżu wdawać się w stawianie warunków do kongresu, równie naturalną jest rzeczą; bo cóżby wtedy zrobiło się z kongresem?“

Wszystkich zaprosin na kongres paryski wyszło jak się teraz pokazuje 22. Otrzymał je: papież, sultan, cesarze Austrii i Moskwy, federacja szwajcarska, federacja niemiecka i 16 królów europejskich, między którymi znajdują się także czefierze niemieccy: saski, bawarski, wirtemburski i hannowerski. Przy równości głosów rozstrzygałby więc cesarz Napoleon jako prezydency. Niektóre dzienniki proponują jednak na tę godność cesarza Austrii, który na zjeździe frankfurckim okazał wiele taktu parlamentarnego w przewodniczeniu temu rodzajowi obradom.

Baron Gros, dotychczasowy poseł francuski w Londynie, opuścił swą posadę. Miejsce jego zastępuje tymczasowo książe Cadore aż do przybycia ks. Latour d'Anvergne.

Księga żółta, przedłożona d. 14. b. m. ciastu prawodawczemu i senatowi francuzkiemu, obejmuje 36 sztuk aktów, dotyczących Polski, datujących się od 4. marca do 22. wrześ. 1863. Dotyczących Grecji jest 9, Ameryki 12. Nie są znane jeszcze 2 listy z 14. i 17. sierpnia 1863, zawarte w księdze żółtej, a odnoszące się do kwestji meksykańskiej. Pisane były od p. Drouin de Lhuys do jenerała Bazaine, i mają zawierać rodzaj programu politycznego dla Meksyku. Jak słychać, konstatują one, że, jakkolwiek prawa Francja dotychczas w Meksyku zdobyć sobie mogła, to nigdy ona nie ma na myśli ani zaborów w Meksyku, ani osiedlenia, ani jakich innych politycznych lub handlowych korzyści z wykluczeniem innych mocarstw. Również zawierać mają powyższe listy zlecenie do rządu prowizorycznego, aby zarządził powszechne głosowanie w sposób, któryby co do właściwych życzeń ludności meksykańskiej, żadnej nie pozostawiał wątpliwości. W końcu minister występuje przeciw wszelkiemu uciskowi i środkom przymusowym, sprzeciwiającym się wymogom cywilizacji, jak naprzykład przeciw sekwestracjom, proskrypcjom i t. p.

Artykuł wiadomy carskiego *Journal de St. Petersburg* z nmizgami do Austrii i Anglii, donaję należytego ocenienia ze strony *Wanderera*.

W Kopenhadze obwołano nowego króla Chrystjana IX.; z tego powodu bundestag frankfurcki ma zawiesić nchwaloną już od dawna egzekucję przeciwko Danji o Szlezwig i Holsztyn, aż dopóki nowy król nie rozpatrzy się w tej sprawie.

W Bukareszcie ks. Kuza zgalał zgromadzenie narodowe, któremu przedłożono projekta do ustaw o regulacji stosunków włościańskich, o rozszerzeniu prawa wyborczego, o wychowaniu publicznem i budowie kolei żelaznych.

Dnia 17. b. m. miały być zagajone także Izby turyńskie.

Konstanty nie przyjechał jeszcze do Wiednia. Przy ujściach Dunaju, który zamierzał wpłynąć, burza zaskoczyła statek i musiano cofnąć się na pełne morze, uchodząc do Odey. *Ostdeutsche Post* spodziewa go się jednak za kilka dni w stolicy austriackiej, gdzie już czekają nań z programem, bo na dworcu kolei żelaznej ma stać kompanja honorowa z muzyką, a w burgu ma być obiad dany.

W Warszawie spodziewać się nowego starcia władzy moskiewskiej z kościołem katolickim. Berg miał zażądać, aby z kościołów także wyrugowano żałobę i dzwoniłoby jak dawniej na nabożeństwo, i jak dawniej aby grano na organach. Duchowieństwo jednak oparło się temu, oświadczając, iż raczej zamknie kościoły.

Na Białej Rusi w powiecie ihumeńskim koło Retycy zaszła d. 22. października potyczka, o której *Invalid* tyle jedynie donosi, że 10 powstańców dostało się w niewolę.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 18. listopada 7 godz. rano.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby niższej zabiera głos *dr. Diell* i oświadcza, że polscy posłowie wręczyli już panu ministrowi stanu memorandum o naruszaniu istniejących ustaw przez władze, teraz zaś proszą pana ministra policji, aby zaważwał organa policyjne do szanowania ustaw o nietykalności mieszkań i o osobistej wolności, i aby polecił nie używać włościan do straży wiejskich i służby policyjnej.

Na to zabrał głos minister stanu *Schmerling* i oświadczył, iż władze w Galicji postępują właśnie i bardzo umiarkowanie (*ausserst mässig*). Postępowanie władz zmierza do zwalczania galicyjskiej rewolucji, dążącej do oderwania Galicji od Austrii.

Panu ministrowi stanu odpowiada potem *dr. Zyblikiewicz*, zaprzeczając najpierw istnieniu galicyjskiej rewolucji, mającej dążyć do oderwania Galicji od Austrii. Poczem podniesionym głosem wylicza mnogie nadużycia i zapytuje, czy to jest postępowanie prawne i bardzo umiarkowane, jeżeli od pół roku odbywają się co noc rewizje po domach, bez zachowania względów, przynależnych kobietom? jeżeli przy rewizjach wypuszczają psy gończe na wytropienie, jakby zbiegłych murzynów? jeżeli wejścia do lwowskich kawiarni zamknięte bywają bagietami?

W końcu zabiera głos minister policji, *baron Mescery*, i oświadcza, iż przedłoży dokumenta, z których okaże się, iż w Galicji istnieje rząd rewolucyjny. Rząd przeciw rewolucyjnym dążeniom używać będzie wszelkich środków.

Telegram ten otrzymaliśmy od naszego specjalnego korespondenta. Drugi nasz telegram, wyszły z *Correspondentureau*, o tem posiedzeniu brzmi następnie:

Na wczorajszym posiedzeniu z powodu rozpraw ogólnych nad budżetem policji *dr. Diell* zabrawszy głos, oświadcza, iż polscy deputowani wręczyli panu ministrowi stanu memoriał o nielegalnem postępowaniu władz galicyjskich, z prośbą o przywrócenie ustaw konstytucyjnych o osobistej wolności i nietykalności mieszkań. Minister stanu *Schmerling* odpięra, iż memoriał mu wręczony przeczytał z uwagą i po zbadaniu go przyszedł do przekonania, że władze postępują z wielkiem umiarkowaniem. Co rząd obecnie w Galicji czyni, zmierza do zwalczania rewolucji w Galicji, dążącej do oderwania Galicji od Austrii. *Dr. Zyblikiewicz* w jaskrawych kolorach skreśla położenie i stosunki w Galicji, wywołane rozporządzeniami władz. Nigdy Galicja nie okazała tyle przywiązania i ufności ku Austrii, co obecnie.

Nadto minister policji *baron Mescery* kreśli z swego stanowiska stan w Galicji, podnosi istnienie tajnego, w całym kraju zorganizowanego rządu, który rozpisuje podatki, egzekwuje je, wykonuje polecenia Rządu narodowego. Mówi, iż w Krakowie aresztowano zorganizowaną zupełnie rewolucyjną placcomendę i zabrano jej registratora, i kończy oświadczeniem: Rząd się nie boi i nie da się zwieść z drogi wypełniania swych obowiązków. Będzie on i nadal używać opieki i zastaniał spokojną część ludności Galicji.

Posel Zyblikiewicz oświadcza iż sobie zachowuje odpowiedź panu ministrowi policji na później.

Wiedeń 18. listopada 16. godz. rano.

Wszystkie dzisiejsze dzienniki rozprawiają o stosunkach w Galicji. *Presse* i *Ostdeutsche Post* piszą, iż rząd powinien na jedno z dwojga się zdecydować: albo postępować wedle istniejących ustaw, albo ogłosić stan oblężenia. Obecny system mieszany, jest najgubniejszy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Z Odcay donoszą, że handel zbożem ustal prawie zupełnie, a ceny jego spadły nadzwyczajnie. Pomimo tego spekulanci zakupują zboże po niższych cenach, licząc zapewne na obrotu w roku przyszłym, gdyż terazniejszy przynosi tylko same straty.

— Na targu wiedeńskim było 3226 sztuk wołów (galicyjskich 1293); placono 110—184 zlr.; centnar mięsa 18—27 zlr.

— Ceny na targu krakowskim d. 13 listopada: Korzec pszenicy czerwonej 6.50, białej 7.05, żyta 4.50, jęczmienia 4.50, owsa 3.75, grochu 5.90, wiadro okowity (80 st. T.) 20 zlr. 25 kr.

— Na targach obwodu stanisławowskiego przeciętne ceny zboża: m. pszenicy 2.45, żyta 1.90, jęczmienia 1.10, białki 1.05, kukurduzy 1.50, owsa 65 kr.

Kurs wiedeński
z dnia 17. listopada.

W. a.	gl.	ct.
Oblig. długa pańs. 5% za 100 gl. m. k.	72	—
Pożyczka nar. 1854 5/8 za 100 gl. m. k.	80	35
Lusy z r. 1860	93	95
Akcje banku narod. za 1000 gl.	771	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	180	30
London 10 funt sterlingów	118	50
Dukaty cesarskie sztuka	5	72
Srebro za 100 zlr. w. a.	118	50

Kurs lwowski,
z dnia 17. listopada.

W. a.	gl.	ct.	Zadają
Dukat holenderski	5	63	570
Dukat cesarski	5	65	572
Moskiewski półimperyal	9	64	980
Moskiewski rubel srebrny	1	84	188
Pruski talar kur.	1	77	180
Galic. listy zast. w. a.	73	18	73 98
Galic. listy zast. m. k.	76	83	77 60
Galicyj. oblig. indom.	70	25	70 80
Pożyczka narodowa.	79	80	80 55
Akcje kolei żel. gal.	194	50	197 —

Przyjechali dnia 16. listopada.

PP. Jaroszyński E. z Podola, Hohendorf E. z Baru, Wisniewski T. z Krystynopola, Sobota K. z Podhorek, Morawski K. z Pohorec, hr. Łęczyński H. z Sorocka, hr. Baworowski W. z Strusowa, Augustynowicz B. z Książa, Augustynowicz S. z Szepcye, Mikulowski T. z Jawornika, Trachtenberg J. z Iwankowa, Płocki K. z Chorostkowa, Kisilewski A. z Lgoty.

Wyjechali dnia 16. listopada.

PP. Łodyński H. do Milatyna, Piotrowski L. na Wołyń, Manulewicz K. do Polski, Stadnicki T. na Podole, Donicz M. do Krakowa, Obmiński N. do Koszarek, Jordan B. do Chleba, hr. Soltków A. do Brzeżan.

Uwiedomienia.

Pana profesora **Leona Dąbrowskiego** wzywam do wypłacenia mi dwumiesięczną zaległość należności w kwocie 8 zlr. za udzielenie lekcji uczniowi na stacji u tegoż p. profesora umieszczonemu.

I—1 A. M.

Dowiedziałem się, iż pan **Feja**, dawniej zenną w spółce będąc, teraz pod tą samą firmą swój atelier fotograficzny otworzył. Przestrzegam zatem szanowną publiczność, że p. **Feja**, obecnie zenną ani w spółce, ani w żadnych stosunkach nie zostaje, tylko mego nazwiska nadużywa. Pana **Feja** wzywam aby zmienił firmę, gdyż w przeciwnym razie będę zmuszony go przed sąd zaprowadzić.

665 1—3
J. Z. Golebiowski fotograf,
jak dawniej pod 1 136 ulica Żelaznika.

Osoba posiadająca język włoski, francuski, śpiew i muzykę, pragnie udzielać lekcji w tych przedmiotach w domach prywatnych. Blizsza wiadomość zasięgnąć można w księgarni Wgo. Milikowskiego. 664 2—3

Skład i wypożyczalnia Fortepianów S. M. Rosensteina
pod 1. 116 przy ulicy Frenela.

Zaopatrzony się w świeży zapas najnowszych instrumentów najlepszych mistrzów wiedeńskich we wszelkich gatunkach i cenach, polecam się łaskawym względem Szanownej Publiczności z tem ostrzeżeniem, iż staniem moim będzie przy gwarancji kilkuletniej co do wytrzymałości instrumentów na składzie moim będących, zadawolnić Szanowną Publiczność również i co do cen umiarkowanych fabrycznych.

634 2—10

W mieście licząc przeszło 30.000 mieszkańców, w Galicji wschodniej leżącym jest **A P T E K A** z wolnej ręki do sprzedania. Blizsza wiadomość udziela kancelarja notariusza Postępskiego we Lwowie. 659. 3—3.

Niżej podpisany ma zaszczyt przewieścić publiczność niniejszym zawiadomieniem, że otworzył pod liczbą 761 1/2 **PIEKARNIĘ KRAKOWSKĄ**.

Skład do sprzedania pieczywa znajduje się na Halickim pod Warszawianką 1. domu 378. Zapewniam, że zawsze staniem jego będzie przewieścić publiczność porządnym, każdego czasu świeżym pieczywem zaopatrzonym, ponieważ w tym celu zdolnych ludzi przyjął, poleca się zatem łaskawym względem

Fabian Gluchowski i spółka.

641 2—3.

Uwiedomienie.

Leon Kruszewski i Leon Koczerkiewicz mają ten zaszczyt zawiadomić szanowną publiczność, iż przy placu Marjackim w kamienicy pana Pentera pod liczbą 804 obok hotelu Langa swoją nowo urządzonej pracowni i skład sukni męskich wszelkiego rodzaju jako to: kontuszów, żupanów, kapot, czamarek, polonesek, koszynek, żupaników, surdutów, tużurków, żakietów pokojowych i myśliwskich, płaszczów polskich, płaszczów francuskich, płaszczów arabskich burek polskich, burek ukraińskich, spodni, kamizelek itd. otworzyli, gdzie także wszelkie zamówienia z największą dokładnością i w jak najkrótszym czasie uskutecznione będą, przytem polecają się łaskawym względem szanownej publiczności.

668 1—3.

WIADOMOŚĆ DLA LEKARZY.

Sirop du Dr. FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw **katarom, uporezywym kaszłom, kokłuszowi, nerwowej irytacji naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersi.**

657. 1—24.

Lekarze paryscy z pomyślnym skutkiem go przepisuja. Łyżeczka od kawy jest dostateczna. Dostać można w Paryżu u Dr. Chablie, rue Vivienne, 36; w Warszawie u p. Galia, we Lwowie u p. **Z. Rukera**, w Krakowie u p. **Brano Mieczyskiego**.

Cena flaszki 1 zlr. 80 cent. — z opakowaniem 2 zlr. w. a.

J. BEAUVALE

obok poczty w kamienicy p. Stromengera pod liczbą 585 1/2, poleca szanownej publiczności już od lat wielu znany warstat obowiązków, zaopatrzony obecnie we wielką obfitość najpiękniejszego i najtrwałszego obowiązków z rozmaitych skór po najumierniejszych cenach jako to:

buciki zwykłe od 5 zlr. 50 cent. i wyżej
buciki lakierowane od 6 zlr. 80 cent. i wyżej
bóty polskie od 9 zlr. 80 cent. i wyżej i t. d.

670. 1—1.

Wielkie Losowanie kapitałów

które w ogóle 18.000 wygranych zawiera, jako to:

100.000 prus. tal.

1 po 60.000 tal.	2 po 6.000 tal.	7 po 1500 tal.
1 " 40.000 "	2 " 5.000 "	85 " 1000 "
1 " 20.000 "	2 " 4.000 "	105 " 400 "
2 " 10.000 "	1 " 3.000 "	5 " 300 "
2 " 8.000 "	5 " 2.000 "	155 " 200 "

i t. d. i t. d.

Na to losowanie kapitałów, które przez rząd zagwarantowane jest, i którego ciągnięcie nastąpi dnia 10. i 11. grudnia r. b.

można od niżej podpisanego domu bankowego całe, pół i 1/2 oryginalne losy otrzymać. Nie należy wszakże tych losów brać za promesy, gdyż każdy kupujący otrzyma los oryginalny. Urzędowe listy ciągnięcia zaraz po losowaniu będą rozdane. Wygrane wypłaci każdy bank. Plany do przeglądnięcia bezpłatnie się udzielają. Zagraniczne zlecenia rychło i sekretnie będą uskutecznione. Przedsiębiorstwo nasze uważane jest za takie, któremu szczęście sprzyja, gdyż u nas wychodziły już najznaczniejsze wygrane.

cały los oryginalny kosztuje 4 talary
pół " " " 2 " "
1/2 " " " 1 " "

Proszę się wprost udać do kantoru bankowego i wekslowego

Braci Lilienfeld w Hamburgu.

644. 3—6.

Panu F. Wertheim i Spółce.

Pierwszej c. k. uprzywilejowanej fabryce kas ogniotrwałych i przeciw wylamaniem bezpiecznych w Wiedniu.

Krajowa 26. października 1863.

Wdzięcznością powodowani udzielamy panu tę dla nas pomyślną wiadomość, że **kilku rabusów** na nasz kantor **napadło** i usiłowało **kasę u pana kupioną**, wielkości nr. 4, rozbić. Pomimo wszelkich usiłowań i użycia siły, której ślady pozostały, **wylamaniem** zostało jednak **uniemożliwione**, a zawdzięczamy **uradowanie naszego mienia** jedynie **doskonałej konstrukcji tej kasy**.

Ten fakt potwierdza na nowo, że **śława**, którą **pańskie imię** zyskało, dowodami potwierdzoną została.

Mamy zaszczyt pozostać ze szczególnem poważaniem (podpisano) **Waldapfel i Strimbeau.**

Kasy te są do nabycia po cenach fabrycznych w handlu

Karola Wenera

629. 3—3. pod liczbą 95 przy ulicy Pańskiej.

Komisowy skład

po cenach fabrycznych:

Krawaty jedwabne od 30 cent. do 3 zlr. 50 cent.
Szale wełniane od 22 cent. do 2 zlr. 50 cent.
Plaidy podróżne od 10 zlr. do 14 zlr.
Koszule wełniane męskie.
Czepki wełniane damskie i dziecięce od 32 cent. do 4 zlr.
Rękawki wełniane od 50 cent. do 1 zlr. 60 cent.
Kamasze wełniane i sukienne.
Szkarpetki wełniane, niciane i bawelniane od 22 cent. do 90 cent.
Pończochy damskie, dziecięce i myśliwskie w każdym gatunku.
Kaftaniki i kalisony flanelowe, bawelniane i wełniane w każdym gatunku.
Rękawiczki sukienne, skórkowe z futrem i łosiowe w różnych cenach.
Lampy naftowe tak zwane Lampy Petroleum braci Brünerów w Wiedniu od 50 cent. do 50 zlr.

637. 2—4.

W handlu A. STEIFA synów

na Niższej Karola Ludwika ulicy Nr. 185.

WIENIE BUKIETOWE, GIRLANDY

i t. d. ze świeżych i zasuszonych kwiatów przyzwoicie ułożone, poleca w najniższych cenach **Karol Neumann.**

654 4—10 handel nasion i kwiatów, plac Marjacki 1. 361.

Zamówienia miejscowe i zamiejscowe będą jak najrychlej uskutecznione.

Fosforan żelaza

pana **Leras**, inspektora paryskiej akademii, doktora umiejętności, ulica Feillade, nr. 7 w Paryżu, którego sprzedaż upoważniona została we Francji, Rosji, Hiszpanii, Brazylii, Portugalii i t. d.

Ten nowy preparat łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości, zawiera on żelazo w stanie płynnym; czystym jak źródłana woda. Leczy zaś szybko i radykalnie bóleści żołądka, bladeści cery, upławy, cierpienia nerwowe i trudne trawienia, utratę sił i apetytu powraca krew wyczerpaną zasila i bogaci. Słynni lekarzy w Paryżu pp. Raciiborski i Lipkan, często Fosforan żelaza Leras swym pacjentom z pożądanym skutkiem zapisują. Podług postarzeń w wielu paryżskich szpitalach dokonanych, daje się on użyć tam nawet, gdzie wszelkie preparata żelazne jak w pigułkach, żelazo czyszczone z niedokwasu przez wodoród, mlekan żelaza, (lactate de fer) i wody mineralne żelazne, żadnego skutku sprawić nie mogły.

Metoda nżycia, w polskim języku dotychczas jest do każdej flaszeczki.

Cena flaszeczki 1 zlr. 50 kr., z opakowaniem 1 zlr. 80 kr.

Dostać można w aptekach pp. **Z. RU KERA we Lwowie** pod Srebrnym orłem, **Elsnera w Poznaniu**, **Mrozowski** w Warszawie, **Mołdźńskiego w Krakowie**, **Marcinička w Kijowie**, **Chrościńskiego w Wilnie.**

590. 4—0

Sklep fryzjerski pod znaną firmą K. SEEMANN

od dnia 15 b. m. przeniesiony został na ulicę Nową, gdzie dawniej sklep p. Bonifacego Stillera się znajdował. Dziękując za łaskawe względy szanownej publiczności, których doznaliśmy w przeciągu kilkadziesiątu lat, zaręczamy i nadal jak najgorliwszą usługę i najrzetelniejsze wykonanie wszelkich robót zleconych. **Oznajmiamy oraz, iż sklep zaopatrzony został we wszystkie pomady i perfumy wyrobów krajowych fabryk, jako też i zagranicznych.**

653 2—3

Webód główny z ulicy Nowej, boczny z Halickiej.

O środkach służących do porostu włosów podał wiedeński lekarski Tygodnik redagowany w Wiedniu przez p. dr. Wittelschöfer w Nr. 38 dnia 19. września 1863 następujący artykuł.

Wśród rozlicznych szarlatanskich sposobów, któremi powołani i niepowołani zapelniają składy toaletowe, zjawienie się prawdziwie dobrego, i w tym celu doświadczeniem ugruntowanego środka mocno staje się pożądanem.

Do tych należy jedynie:

Pomada Meditrina i woda Mallego

o której umieszczamy szczegółowe sprawozdanie z chemicznych rozbiórów wykonanych przez prof. Kletzkińskiego.

L. Prot. 78. Pomada Meditrina w rozbiórce chemicznej poddała następujące części składowe i tyche stosunki ilościowe:

Palmelin	51.87%
Elain	32.45%
Stearin	4.27%
Cerin	7.42%
Myricin	0.85%
Olejki eteryczne	0.64%
Zywiec	0.52%
Części pierwiastkowe roślinne	1.98%

razem z e stratą.

Między eterycznymi olejkami odznacza się olejek chmielowy, laurowy cytrynowy;

z części żywicznych uwytadnia się balsam peruwiański i myrra; z części pierwiastkowych roślinnych: cinnamela, garbnik, chmielnik, chinina i peruwina.

Również i woda chemicznie rozłożona poddała następujące części składowe i tyche stosunki:

Wody	74.82%
Alkoholu	15.73%
Glyceriny	4.95%
Garbniku	0.34%
Olejki eteryczne	0.12%
Części pierwiastkowe	3.72 1/2%
Assamar	6.32%

Z olejków eterycznych odznaczyły się: olejek szafranowy i rozmarynowy. Do części pierwiastkowych Safranina i Capsicin.

Obydwa artykuły tak Woda jako też Pomada nie zawierają żadnych metalicznych preparatów, i w ogóle żadnych części szkodliwych.

Opierając się na powyższych gruntownych rozbiórach, podpisany następujące wydaje zdanie: 1) Pomada Meditrina wolna jest od wszelkich części, któreby w jakikolwiek sposób szkodliwie wpływać mogły na włosy, również jak i 2) Woda Orientalna składa się z najzabawniejszych części.

Wiedeń 15. września 1863.

V. Kletzkiński, c. k. chemik sądowy.

To zdanie wypowiedziane przez p. prof. Kletzkińskiego, c. k. zaprzysięgłego chemika sądowego, c. k. komisarza egzaminowego przy wysokiej dyrekcji finansowej krajowej, patalogicznego chemika przy c. k. szpitalu, jest najlepszą rękojmią do zalecenia tych artykułów toaletowych.

C. k. uprzywilejowana Pomada Meditrina, również jak i Woda Orientalna jest do nabycia po 1 zlr. 80 cent. w głównym składzie M. Mallego w Wiedniu na Wiedniu, głównej ulicy Nr. 37, również jak i w aptece nadwornej.

Główny skład dla Galicji utrzymuje apteka A. Berlinera we Lwowie,

Pomniejsze składy są:

Bilsk Wojciech Hermaun, Bóbrka Jakób Czernik apt., Bochnia P. Niedzielski, Brzeżany J. Zminkowski apt., B. Fadenhecht, Buczacz J. Kodrebski i Kereel, Cieszyn E. Schwöder, Czerniowiec J. Schmirch, E. Schally, Dębica F. Masłowski apt., Dobromil A. Grotowski apt., Dolina Alojzy Schulz, Drohobycz L. Kleczkowski apt., Jarosław A. Bochus apt., Jaworów W. Lachowicz apt., Kolomyja Jakób Sternhall, Rosen i Kohn, Komarno A. Emperle apt., Kraków J. Jahn, L. Feintuch, Makowa Mayer apt., Manasterzyka J. Lipschütz, Przemysł E. Machalski, Przeworsk F. Switalski apt., Radowce Ig. Schnirch, Rozdół J. Krzyżanowski apt., Rzeszów F. Schaitter, Sambor J. Kriegerisen apt., Jul. Riedl apt., Sanok J. Jaklitsch, Suzawa C. Worell apt., Stanisławów R. Switalski apt., Staremiasto A. Grotowski apt., Stryj Kornberger apt., Tarnopol Latinek, Morawetz, Taruów J. Jahn, Truskawiec L. Kleczkowski apt., Turka A. Czymbalski, Wadowice Ronge apt., Zaleszczyki J. Kodrebski, Zborów J. Gottsonner apt., Zółkiew K. Krazyński apt., Zurawno W. Postępski apt.

603 5—6